

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

**Prenumerata:**

W KRAKOWIE:

rocznie . . . . . zł. austr. 20

półrocznie . . . . . " 10

kwartalnie . . . . . " 5

miesięcznie . . . . . " 2

POCZTA (w państwie Austriackiem):

rocznie . . . . . zł. austr. 24

półrocznie . . . . . " 12

kwartalnie . . . . . " 6

miesięcznie . . . . . " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

### Kraków, dnia 28 sierpnia.

Miesiąc z okładem czasu potrzeba było trzem mocarstwom na wysłanie not do Petersburga po ostatniej odmownej odpowiedzi ks. Górczakowa. I jakby nie było na świecie kolei żelaznych, noty te żółtym krokiem idąc, doszły przecież na koniec na miejsce przeznaczenia swego. A znów, jakby nie było telegrafów, co by o ich wręczeniu zawiadomiły, nie masz dotąd pewności co do dnia kiedy się to stało, a tem mniej, czy ks. Górczakow odrzekł co posłom, czy ich odciągnął po prostu do przyjazdu Cesarza. Z odpowiedzi Rosyja śpieszyć się niepotrzebuje, nie ją do tego nie nagli, a podobno, że się nawet nie spodziewają żadnej na te ostatnie noty odpowiedzi, lecz tylko notyfikacji o odbiorze not. Rzeczywiście, nie wiemy jakie mają znaczenie te noty po odrzuceniu not poprzednich, jak skoro nieistawiały one innych żądań, ani do dawnych nie przykładały nacisku, ani nie naznaczały terminu, ani nie mieściły w sobie ultimatum. Jeżeli tak jest, to czy odpowiedź na nie daną będzie lub nie, skutek zawsze ten sam pozostanie. W obec tego zadziwiać musi zwłoka w ogłoszeniu tych not przez pisma publiczne. Pod względem tej niewyjaśnionej tajemniczości, Anglia nawet nie robi tym razem wyjątku. Nie jest więc akcją dyplomatyczną ten ostatni krok rządów, lecz po prostu czynnością służby kancelaryjnej, która wymaga, aby właściwy numer ekspedycji był załatwiony. Na notę więc rosyjską odpowiedziano nową notą; na tę notę przyjdzie może znów za kilka tygodni odpowiedź, i to ciągnąć się będzie tak długo, aż wypadki nie spowodują niepołączną rządów do zerwania kroków dyplomatycznych — a może tylko do zerwania tej dyplomatycznej korespondencji.

Przeciw temu zdawałby się mówić wyjazd W. ks. Konstantego z Warszawy do Petersburga, który wiąże z zamiarem dania odpowiedzi na noty trzech mocarstw, a nie wiemy, czy odpowiedź ta będzie dana słowem czy jakimkolwiek czynem.

Od wejścia kwestyi polskiej na polityczny widnokrąg nie było takiej i tak długo trwającej wątpliwości pod względem dyplomatycznego położenia tej kwestyi. Jedno tylko atoli jest pewnem, że wpływ zagranicy na kwestyę polską okazał się dotąd bezsilnym, ani bowiem położenia Polski nie polepszył ani też go nie pogorszył. Dla kraju ta tylko ztąd płynie nauka, że w sobie ma on szukać wszystkich zasobów siły i wytrwałości i że się przygotować ma na długie jeszcze zapasy z wrogiem.

### KORRESPONDENCA CZASU.

Warszawa 23 sierpnia.

○ Z listu pisanego ze Suwałek wyjmuję następujące szczegóły: „Podług pewnych wiadomości, w Kownie znajduje się obecnie 850 obywateli ziemskich aresztowanych i 80 księży, tak że w całym tamtejszem województwie tylko czterech

# GZAS

skiego pułku, sotka kozaków, straży granicznej oddział i oddział inwalidów.

Maryampol. 2 rotę Symbirskiego pułku, 1 szwadron huzarów, 1na sotka kozaków, straż graniczna i inwalidzi.

Sejny. Sztab batalionowy i batalion Symbirskiego pułku (4 rot), 1 szwadron huzarów, 1 sotka kozaków, inwalidzi. — Na tem kończy korespondent mój z Suwałk.

Z raportu Naczelnika wojennego województwa Grodzieńskiego wyjmuję następujące szczegóły: „Ze stanowiska pod Bojarami dnia 7go sierpnia wydałem rozkaz dowódcy oddziału Prużańskiego (z 50ciu ludzi złożonego) Chodakowskiemu, rozproszyc znajdującą się w Porozowie milicję pod kierunkiem 14 żołnierzy moskiewskich. Oddział Prużański w przechodzie przez Bojary spotkał rozkwatowanych po stodolach Moskale (jedna rota), napadł na nich, zadał niejaką stratę i cofnął się napowrót do swego obozu. Nazajutrz to jest 8go sierpnia dowiedziawszy się o przybliżeniu się Moskale, wysłałem oddział z 40 żołnierzy złożony, dla zrekognoskowania nieprzyjaciela. Oddział ten spotkał niespodzianie Moskale, którzy zakryci bydem postępowali już ku nam i za byłą strzelali; oddział cofnął się w stronę przeciwną jak oboz i za nim też poskoczyli Moskale, starając się go oteczyć, lecz za zbliżeniem się noży oddział ten sześciuśmieli powrócił straciwszy 7 morderów, zabitego szeregowca Stasiukiewicza i rannego Zajackowskiego. Następnego dnia, 9go sierpnia przesyłał na nowe stanowisko pod Bojarami zbliżone ku Nowosiolkom, zwane Paczkowski ośtrow, o 3 1/2, z południa Moskale zaatakowali nas we 2 rotę i znaczny oddział konny złożony z ulanów i kozaków. Natarli odrazu na oba skrzydła. Linia 28 strzelców przyjęła Moskale ogniem, ale po chwili zaczęła się cofać oprócz kilkudziesięciu z oddziału Kobryńskiego, którzy pod dowództwem Wróblewskiego długo wstrzymywali nieprzyjaciela, chcącego ich oteczyć, a w końcu odpuszczając swolna odstrzelali się Moskalem, na przestrzeni wiorst kilka. Bój trwał około 5 kwadransów. Stałszy w ostepie, mając w tyle i z lewego skrzydła zwały, z frontu i z prawego skrzydła las więcej zwarty. Dla wysłędzenia nas Moskale mieli kilku miejscowych ludzi. Straciłszy w zabitych szeregowca Ksawerego Rodziewicz; ranny jest Cypryan Tabuński; rozproszyło się około 30. Przenocowawszy opodal od pola boju, następnego dnia, oddział wolkowski oddał Strawińskiemu; a sam z oddziałem 70 ludzi wykonałem dla zwiedzenia Moskale marsz do osady Kolonna, a następnie weszłem do Swistockiej puszczy i pod Krasnikiem złączyłem się znowu z oddziałami Wolkowskiej organizacji, przy których znalazłem nową część dawnego oddziału Kobryńskiego jen. Trautguta, wynoszącą 30 ludzi pod dowództwem Daszkiewicza. Na tem stanowisku rozdzieliłem znajdujących się żołnierzy na 3 kompanie.

O potyczce pod Magnuszewem w Plockiem 12go sierpnia dowiaduję się jeszcze następującego szczegółu: Napadnięty zniecaoka Jasicki cofnął się z stosunkową małą jeszcze stratą, bo zabito mu tylko 11 ludzi, broni ani bagaży nie stracił; mogli mu byli Moskale daleko większą zadać klęskę, ale oni zamiast ścigać nieprzyjaciela, szli drogą morderując spokojnych obywateli pałac stodoły pełne zboża i domostwa. Oprócz wspomnianego w w przeszłym liście ks. Kruszyńskiego, zamordowali jeszcze 6 obywateli. Po tej potyczce pod Magnuszewem, oddział Jasickiego znowu napadnięty został jeszcze nad Narwią, ale stracił tylko kilku jeźdźców.

Dziś mówią tu o potyczce którą Eminowicz połączony z jakimś drugim oddziałem (Cwieka Prz. Red. Cz.), stoczył w okolicy między Radomem a Iłżą; lecz bliższych szczegółów nie mamy. (Potyczka ta pomyślna zasła 21 pod Kowalą niedaleko Oronska, donieśliśmy o niej wczoraj w Przeglądzie. Prz. Red. Cz.).

Ogład Moskale zaaraszowali znowu dwóch urzędników poezy w bierz, a w dniu 19 t. m. o godzinie 9 1/2, wieczorem patrol moskiewski z oficerem na czele w alejach Jerozolimskich łapał przechodzących, najwięcej służby kolei żelaznej,

### Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędźmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niebezpieczowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

kótrzy byli bez latek, ale mieli kartki komisarza moskiewskiego uwalniające ich od tego. Żołnierze nie uważali bynajmniej na tlomaczenia.

Wyszedł 1 numer nowego pisma tajnego pod tytułem „Wiadomości polityczne”. Nie zapuszcza się w żadne rozmowy, i niema własnych artykułów i wiadomości, ale ogranicza się na podawaniu krótkich wyjątków z ważniejszych artykułów dzienników zagranicznych, tyczących się sprawy polskiej. Jeżeli zdola regularnie wychodzić, to zapewne lęk uczuwać się dającą tutejszej publiczności.

Dziś koło południa przyprowadzono do szpitala Sgo Duchą przy ulicy Elektoralnej, milicyanta nazwiskiem Biały, znanego lotra, poranionego mocno w brzuch i piersi. Bliższych szczegółów jeszcze nie wiem, tyle tylko że nieschwytano na miejscu nikogo; przyprowadzono do Białego już 4 osoby do poznania, ale bezskutecznie.

### Poznań 24 sierpnia.

Przysłaliśmy tu nareszcie w W. księstwie do tego pod rządem pruskim stanu, w którym zupełnie nie wiadomo, czy jeszcze żyjemy pod pozorami jakiegoś prawa, na które się w razie potrzeby choć dla formy powołać można, czy też nareszcie znajdujemy się pod wyraźnem bezprawiem i Murawiewowem terrorem. Komisja śledcza i polityczny trybunał berliński ciągną swe dzieło dalej. Choć rzecz jasna jak na dloni, że przeciw Prusom żadnego zamachu nie ma i nie było, przeciągają śledztwo i proces o *zbrodnię stanu* (risum teneatis!) w nieskończoność. Cały ten proces jest widocznie środkiem politycznym, w którym sprawiedliwość, przepisy prawa i procedury kryminalnej, podrzędną tylko odgrywają rolę. Ktoby mógł i chciał skreślić dzieje obecnego procesu, ktoby chciał i mógł wykazać, jakie tu czynniki i pobudki z bardzo różnych stron grają rolę; jak dalece zdeptane wyrażne przepisy prawa osiagnięcia dobroczynną opieką obwinionego i świadka; jak dalece cały przybrany fałszywy denuncjacy, podrzucanych anonimów, kompromitujących, a widocznie fałszowanych ku szkodzie obwinionego papierów w grę wprowadzonych, stworzyły zaiste obraz jaskrawy, zajmujący, choć okropny, który będzie palił po wszystkie czasy i wieki historyczne sumienie Prus. Na szczegółach nie zbywałoby w żadnym razie, są one powszechnie znane, a nie wątpimy, że je swego czasu wytoczą obrońcy oskarżonych przed trybunał publiczności.

Świeżo przyrzucono i osadzone w berlińskiej *Hausvogtei* Romana księcia Czartoryskiego, syna księcia Adama i księżniczki Radziwiłłowej, młodzieńca dwadzieścioletniego, którego aresztowano w siedzibie letniej jego rodziców, Ruchbergu na Szlaku. W powiatach nadgranicznych naszych aresztowano w tych dniach takie mnóstwo obywateli, rzemieślników, włościan i młodych ludzi wszelkiego stanu, pozostających bez legitymacji, iż byłoby czystą utopią chcieć ich wszystkich wymienić z imienia i nazwiska. Więzienia w Inowrocławiu, Gnieźnie, Trzemesznie, Wrześni, Pleszewie i Ostrowie przepelnione, niemniej przepelniona znów cytadela Poznańska, a pewien procent uwieczonych wywoła codziennie prawie do Berlina. Od kilku dni bawi tu znowu przez komisję śledczą, znany p. Krtiger, zapewne w celu badania jeńców sprowadzonych z nad granicy. Tak strasliwego, tak bezprawnego, tak szalonego ucisku nie wskanują z pewnością nigdzie dzieje XIX wieku i to w kraju i w śród ludności, wobec miejscowego rządu i władz najzupełniej spokojnych. Jeżeli rząd moskiewski się sroży, to przynajmniej walczy z powstaniem całego narodu przeciw sobie. Ale u nas, gdzie na żadnego pruskiego zandarna nikt nawet palca nie skrzywił; gdzie nikt bytu i powagi władz pruskich nie zakwestyonował, jakim powód owych tłumnych aresztowań, owych brutalnych rewizji, owych sekwestrów, łowych liczných zabójstw nad granicą, owych gwałtów tem okropniejszych, że odbywających się pod firmą prawa i sprawiedliwości, a z zupełnem ich pogwałceniem. W tych dniach wyszły dwa rozporzą-

### Część literacko-artystyczna.

#### URYWEK Z NIEMCEWICZA

#### DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH.

(Dalszy ciąg.)

Ozuwający nad Polską geniusz ugódę tę podał. W dalszych obrotach wojny, ileż ona korzyści przyniosła!

Przed wkroczeniem nieprzyjaciela do stolicy, Rada Stanu uwiadomiwszy publiczność, że ze zmianą okoliczności niepodobna jej znajdować się w miejscu, w którym ani królewskich rozkazów odbierać, ani ich wykonać nie może, oddaliła się do Torunia. Wyznaczony książę kasztelan Stanisław Jabłonowski do ulatwienia interesów z wkraczającą do miasta nieprzyjacielską potęgą. Na mocy zawartej konwencji pan Serra rezydent francuski, pozostali w Warszawie oficerowie i oficyaliści francuscy, tudzież 30 wyszłych ze szpitala Francuzów oddalili się.

Już wojsko nasze przeszło na Pragę, zdjęto most, blyszczal się tylko kryształ wód przezroczystych, nadeszła godzina wkroczenia sił nieprzyjacielskich; wtenczas smutek ogarnął serca mieszkanców, odnowiła się w umyśle każdego pamięć tylu nieszczęśliwych miast kolei: doznane tylekroć wojsk obcych przebywania, zdzierstwa, więzienia, uciski, krwawe nakoniec rozpaczającego ludu wśród własnych murów boje, zmiana w smutne przygody tylu słodkich nadziei, bo im kto żywiej

spodziewał się, tym nadziei swych zawód uczuł boleśniej.

Dnia 23 kwietnia 1809 r. z zapadającym już dniem, liczne pułki austriackie, piechoty i jazdy do Warszawy wchodzić zaczęły. Uderzył je powszechny miastu smutek, opuszczone ulice, w wielu domach zamknięte nawet okna, żadnego ruchu, głębokie i głuche wszędy milczenie. Później jeszcze przybył sam arcyksiążę Ferdynand. Na Krakowskim Przedmieściu kilkunastu Prusaków pod Zygmuntem, tyłuż Izraelitów rzadkimi przywitano go okrzykami. Stał w zamku, wojsko po koszarach i domach rozłożyło się. Liczba onego miastuła być znaczną, w większych bowiem domach po 20 i 30 żołnierzy mieścić mnsiano. Nakazano miastu dostarczyć 100 tysięcy funtów mięsa, chleba, wódki, piwa, warzywa w proporeyi. Stawający po domach rozdawali proklamacye, dawniej rządowi naszemu przysłań, wypowiedzenie wojny Francyi, deklaracyę arcyksięcia Karola i tym podobne pisma.

Przerażali smutną tę noc dział bicia z Pragi wymierzone na zdaleka pokazujące się nieprzyjacielskie hufce, twierdząc rozpoznając chęć. Nazajutrz postać Warszawy obca i zbrojna, zamek, pałac rządowy, dziedziniec Saski, wszystkie przedniejsze miejsca, gęstemi osadzone strażami. Wszędzie wytoczone działa z palcami się knotami. Przez całą bytność nieprzyjaciela w mieście w miarę wielkości załogi, zaś sama zachowana ostrożność, panujące śmiałości i odwagi ludu warszawskiego, jego przywiązanie do ojczyzny, zbrojne wojska, wśród bezbronných mieszkanców, drzącemi czyniła.

Ledwie dwa lata upłynęło, jak ta część Polski od obcego rządu uwolnioną została, ledwie z gmachów rządowych ustąpił przywłaszczyciel, a Polak

od własnych ziomków, w własnym języku prawa i wyroki monarchy swego głoszone słyszał, gdy znowu endozioziemie w tychże gmachach obcą mu wa rozkazy swoje przyszedł nam dawać. Ogłoszona na dniu 24 kwietnia arcyksięcia austriackiego Ferdynanda proklamacya, uwiadomiła: iż hrabia v. Julien za najwyższego rządząc zajętą i zając się mającego kraju jest wyznaczonym; je-mu od wszystkich magistratur i urzędników naj-ścisłejsze nakazane posłuszeństwo. Poddana gwar dya narodowa pod rozkazy nowego gubernatora stolicy, generała Trauttenberg, rozbrojeni wszyscy miasta mieszkańcy, nakazano by mundury, uzbrojenia, magazyny, składy żywności, każda własność rządowa pod najsurowszą karą w 24ch godzinach władzom austriackim oddane były. Zabrano pozostałe w skarbie publicznym sumy; cia, inne do chęci publicznej oddat na rzecz nieprzyjaciela wy-bierane.

Austriacy niezmierną wojsk swoich potęgą o-uderzeni, że w bezbronne i otwarte weszli miasto, sądzili się już panami kraju całego. Że mało tylko żołnierzy naszych widzieli hufce, mniemali je łatwemi do zniesienia. Starszyzna ich z temi odzywała się słowy: „Jesteśmy tylko przelotnem ptastwem, skoro zniemiem to małe wojsko, od-damy was komu innemu i wrócim do braci nas-zych.” W niedługim czasie zawidły nieba tę nadzieję. Ulekniomy przed potęgą Napoleona są-dził, mimo kuszące go wędki, nie śmiał polknąć żelaza, a niezlężone hufce nasze wkrótce tłumne zastępy gromić zaczęły.

Jakoż na dniu 25 maja, gdy wojsko nasze w Modlinie i Serocku mniemano zamkniętem, generał Lohr z licznym oddziałem przeprowadził się za Wisłę, dumny i groźącym tonem wzywał do pod-

skim, mając na czele pułkownika swego Przeben-dowskiego, stu huzarów z regimentu Cesarza za-brał w niewole.

Im jawniej kłęskała ta poniesiona była, tem bar-dziej upokarzając miłość własną nieprzyjaciela, za-palała do odwetu i zemsty. Z niesłychaną czynno-ścią około nowej zaczęto pracować przepary. Najdogodniejszym do tego miejscem zdawał się brzeg Wisły pod miasteczkiem Góra, gdzie wynio-słe pagórki i wyższe koryto, wszelką obiecywały łatwość; w tę więc stronę dążyły wszelkie nieprzy-jaciela zachody i prace. Szło o postawienie mostu, potrzeba było pontonów, drzewa, żelaza, ludzi i narzędzi. Karłowitz dawny oficer pruski, chlebem naszym żywny, i dostatoie opatrzone wraz z po-cztem podobnych sobie towarzyszy, odkryli Au-stryakom pontony, składy drzewa, żelaza, broni, wszystkiego nakoniec czego krótkości czasu wojsku naszemu uwić nie dozwoliła. Doniesione i zabra-ne najdokładniejsze mapy jeograficzne Królestwa Warszawskiego w kamerze królewskiej znajdujące się. Niegodziwość te do gorszego dojsz musiały stopnia, gdy samych nawet obrzuryli Austriaków. Hrabia Neiperg adiutant arcyksięcia Ferdynanda publicznie te wyrzekł słowa: „Nie pojmuję jak „rząd wasz tylu zdradców w łonie swoim mógł „cierpieć.” Nie wiedział Neiperg, że wrodzona na-rodowi naszemu dobroć i ludzkość, zamiast wdzię-kości w duszach niegodnych endozioziemców, wzbu-dziły niechęć i zawiść. Nienawidzili dla tego tyl-ko, że panować przestali.

Do zapasów, które te doniesienia odkryły, zła-manie konwencji warunków, nadzwyczajne przy-daly sposoby. Należono kontrubycję pieniężną, za-brano ze sklepów wszystkie kopalne narzędzia, wszystkie żelaza, narzucono na miasto dostarcze-



dzenia regencyi Poznańskiej i Bydgoskiej, wiecześnie panujący tutaj terror. Pierwsze z nich unieważnia z dniem 1 września wszystkie paszporty i karty legitymacyjne wydane do Królestwa Polskiego, grożąc zarazem karą pieniężną, wszystkim tym, co by wbrew temu rozporządzeniu granicę z paszportem czy bez paszportu przekraczać śmieli. Drugie rozporządzenie zakazuje w powiatach nadgranicznych obywatelom nie tylko pod karą pieniężną, ale nawet pod groźbą ustanowienia w ich domach załogi policyjnej, zatrzymywania dłużej jak 24 godzin pod swym dachem bez zameldowania policyjnego osoby nie posiadającej legitymacji. Tak więc innemu słowy zaprowadzony u nas system przez rząd moskiewski w Polsce zaprowadzony, nakazujący legitymację paszportową od wsi do wsi, a jeżeli nie usiłował rząd pruski zaprowadzić tutaj straży włościańskich, zawiadzając na tylko samemu usposobieniu naszych serdecznych włościan, którzy cierpiąc i czując z nami porówno, a czując z głębi duszy zwycięstw braciom pod panowaniem moskiewskim, nie pozwoliłyby się nigdy używać za psy gończe i narzędzia arbitralności wojsko-policyjnej.

Do tego wszystkiego dodajmy jeszcze stan sprawy peryodycznej, panowanie sławnych ordonansów z 1go czerwca 1863, zakaz pisanie i wspomniania o tych wszystkich gwałtach i bezprawach; pojmujemy całe rozpasanie najgorszych żywiołów pruskiej biurokracji w Poznańskim i pruskiego militarysty, bezpiecznych nie tylko już przeświadczeniem, że wszystko, co tylko robią, pozostaje tajemnicą i nie ulega już nawet kontroli opinii publicznej!

### Frankfurt n. M. 25 sierpnia.

E. Dopóki nadzieja uczestnictwa Prus w obrażach zjazdu frankfurckiego w ostatniej nie zgasiła się, dopóty książęta wszyscy bez wyjątku okazali wszelką gotowość dla porozumienia się, a nawet uległość dla zamiarów Austrii. Spodziewali się bowiem, że Prusy przystąpiły do konferencji, zaważając przeciw niej potężnie, pokrzyżują jej widoki, udermianiem jej usiłowania. Prusom więc chcieli zostawić cały trud oporu; lecz skoro ujrzeli się sami bez żadnej opieki i poparcia, zdobili się na opór, i zaraz rodziło się objawienie. Jedni niby arcy-liberalni, lecz w istocie stronnicy Prus i im podlegający, uważali chęć przedstawioną reformę jako niedostateczną i nie wystarczającą potrzebom ludu niemieckiego; drudzy zatwardziali w wyobrażeniach wstecznych, starając się powściągać popęd zbyt gwałtowny podług ich mniemania, liberalizm Austrii. Widzą oni w wolnym planie raczej rewolucję niż reformę i obwiniają go o skupienie władzy w ręką silniejszych z uszczerbkiem praw rzeczywistych słabszych monarchów. Na czele pierwszych jest książę Bański, wtórną mu książęta Weimarski, Oldenburski i Meiningen. Przeciwnie im zdania głosi król Hanowerski, Elektor Hesko-kasselski. Na posiedzeniu sobotnim, gdy odczytany został list króla Pruskiego, rozstrzygnięcie należało, czy po ostatecznej odmowie Prus projekt wniesiony ma być dalszemu rozbirowi poddany, czy może być przyjęty i w prawo obowiązujące zamieniony. Prawie jednogłośnie zdanie oświadczyło się za niemożnością stanowczego uchwalenia reformy, a wtenczas zgodzono się, iż plan przedstawiony może być tylko uważany jako podstawa reorganizacji mającej być w przyszłości uchwaloną. Gdy takie zapadło postanowienie, Cesarz zażądał, aby te podstawy ściśle oznaczyć i umocować, ażeby przeto pojedyncze paragrafy poddać pod obrady i głosować na nie. Gdy zgromadzenie przychyliło się do tego zdania, rozpoczęły się rozprawy i wśród nich różność zdań wybitnie się objawiła. Kilka jednak paragrafów uzyskało przyjęcie. Na wieczornym posiedzeniu ustęp o dyktoryjacie uchwalony został po zaprowadzeniu w nim zmiany na korzyść trzech mniejszych królestw: Saksonii, Wirtemberskiego i Hanowerskiego, z których każde kolejno ma z jednym głosem w dyktoryjacie zasiadać. Książę Koburski miał wczoraj głos zabierać i przemawiać z żywym uczuciem, w imieniu dobra wspólnej ojczyzny wzywać książę do zgody i jednności. Chociaż zgromadzenie nie zaniechało dalszych obrad i pracy, od soboty jednakże wzięcie i troskliwość daje się spostrzec między stronnictwami reformy austriackiej. Publiczność zaś, równie jak zagraniczni świadkowie zebrania frankfurckiego, stwierdzają się w zdaniu, że brzemienne zjazd skończy się porażeniem. Cokolwiek nastąpi czy poród czy poronienie, można mniemać, że Austria bez osiągnięcia pewnych korzyści nie pozostanie.

Obok konferencji książąt odbywał się jak wiadomo kongres delegatów Izby niemieckiej. Ten z początku objawiał usposobienie przychylne intencjom austriackiej, lecz gdy 60 członków pruskich przybyło, nastąpiły mowy a po nich uchwały niełatwujące bynajmniej dzieła przez Austrię przedsięwziętego. Uchwały te są widoczne nacechowane dążnościami pruskimi. Austria żadnemu z książę niemieckich nie da się dzisiaj w kierunku liberalnym wyprowadzić, lecz zapewne nie skłoni się do wejścia w szranki i puszczenia się w gonitwę z liberalnymi członkami reprezentacji niemieckiej. Niektóre wnioski podane przez nich jakoteż: wybory bezpośrednie do parlamentu przyjąłby bez wahania, gdyby takowe wyszły od książąt. Austria gotowa w szrankach liberalizmu do wyścigów z monarchiami niemieckimi lecz nie z demokracją.

Jedną z uchwał największego znaczenia bo bezwzględne wykonanie kongresu delegatów jest wniosek w sprawie księstw duńskich; od przyjęcia takowego zgromadzenie reprezentantów uczyniło zależną ufnosć ludu niemieckiego w zamierzonych reformach. Czarne więc i ciężarne burza chmury, zbierając się od strony Danii. Odpowiedź króla duńskiego nadeszła i jest odmowna. Jutro zbiera się sejm związkowy na nadzwyczajne posiedzenie dla wysłuchania tej odpowiedzi. Posel duński po złożeniu jej natychmiast się oddał, a nawet opuścił Frankfurt z powodu nadwężonego zdrowia. Uczucie patriotyczne wstrzymało go na jego posadzie aż do chwili, w której spór zaszył ma być stanowczo rozstrzygnięty. Ani wątpić, że wykonanie postanowień związkowych co do księstw duńskich wyrzeczonym będzie. Wszelka jednak nadzieja wstrzymania wybuchu wojny nie jest stracona. Sprawy tej z baczniejszą uwagą nie spuszcza ani gabinet paryski ani londyński. Odbywają się teraz bardzo żywe lecz w głębokiej tajemnicy pograżone rokowania i zabiegają tak pierwszego jak drugiego. Zdaje się, że lord Clarendon gorliwie się tą sprawą zajmuje, nie wyjechał bowiem z Frankfurtu. L'Europe mylnie donosiła, że lord Granville otrzymał polecenie dopomagania p. Malletowi podczas zjazdu. Lord Granville dzień tylko jeden przebywał w Frankfurtu, i wrócił do boku królowej, przy której ma zostać do czasu jej pobytu na stałym lądzie. Lecz nie zachodzi żadna wątpliwość, że lord Clarendon umocowany został od rządu angielskiego w szczególnym postanowieniu, iż je spełnia. W wielkiem na zachowaniu zostaje u Cesarza, i uważano na balu u p. Bethmanna długą między obydwojma rozmowę.

Gdy gabinety najpotężniejszych mocarstw wraz z wszystkimi gieldami drżą z przestachu na myśl wojny za Polskę, a więc za ludzkosć, za prawo, za sprawiedliwość, być może, iż z przyczyną podrzędnej kwestii Holstynu i Sleszwiku wciągnięte zostaną w zawieruchkę wojenną.

Rząd francuski ciągle się okazuje objętnym i dalekim widzem zjazdów niemieckich. Lecz zapewne można, że gabinet paryski najżywczej objawia usposobienie dla przedsięwziętego przez Austrię dzieła, i że dotąd nie wąpi o pomyśl skutku. P. Drouyn de Lhuys do tego stopnia pragnie dobrego w Frankfurtu powodzenia Austrii i wierzy w nie, że podobno z nieufnością i niechęcią przyjmuje z różnych stron dochodzące go od dni kilku doniesienia, powątpiewanie w tym względzie wyrażające.

We Francji dziwnie dotąd zdumienie panuje co do przyjęcia korony meksykańskiej przez Arcyksięcia Maksymiliana. Przyjęcie to nie byłoby wcale popularnem ani w Austrii ani w Niemczech, a Cesarz austriacki nie dopuści się żadnego czynu sprzecznego z uczuciem narodom Niemiec. Tymczasem chorągiew meksykańska powiewa ciągle na konsulaście amerykańskim obok gwiazdzistej bandery Stanów Zjednoczonych, i to nie osobno lecz na tem samem drzewcu. Na tę manifestację ustnie zwróconą została uwaga władz miejskiej frankfurckiej. Konsul amerykański mógłby być upoważniony do przyjęcia w opiekę obywateli meksykańskich podczas niebytności konsula meksykańskiego. Lecz gdyby wywieszenie owej chorągwi inne miało mieć znaczenie, senat frankfurcki nie ośmielkałby zapewne stosownych uczynić przedłożeń.

Rozeszła się tu była pogłoska o zajęciu krwawym, jakie na granicy galicyjskiej nastąpić miało między oddziałami polskimi dążącymi do Królestwa, a patrolami austriackimi. Pogłoska ta krążyła nawet w gronie książąt niemieckich, i ci którzy sprzyjają Rosji usiłowali nadać temu zajęciu wielkie rozmiary i znaczenie.

P. Bethmann, który będąc obywatelem frankfurckim, jest zarazem konsulem pruskim, i który miał zaszczyt przyjmowania w swoim domu w zeszłą sobotę Cesarza i książąt, ścigał na siebie ostrą nagannę rządu pruskiego, za ofiarowanie balu dostojnym gościom podczas zjazdu, w którym król pruski udziału nie przyjął.

### Paryż 24 sierpnia.

Ks. Gorczaków żartuje sobie w najlepsze. Za-

nie kilku tysięcy pałaców, kaszkieł i trzewików, wypędono gwałtem wszystkich cieśli i mnóstwo ludu. Z łopatom i rydlami, pracowali mieli Polacy, uścielać nieprzyjacieli drogę do walczenia własnych swoich ziem. Nieraz sroga konieczność naprzeciw tym robotom, przynuszała naszych, że szkoda nieprzyjacieli, zabijali swoich. Wielu niewinnych ludzi i pod Górą i po innych przeprawach legło, wielu skażeniami zostało. Sygnał nieprzyjacieli po zwycięstwie; lecz trudu, a niebezpieczeństwa zwycięstwa sam unikając, naszym zostawił.

Austriacy nieprzystawiając na ogromnej wojsk swoich siły, użyli do pomnożenia jej swoich środków.

Umyślił oni wystawić w Warszawie nowo zaczęty korpus. Jak w każdym wielkim mieście tak bardziej jeszcze w tym kłóskami zniszczonej Warszawie, wiele jest ubogich, wiele przychodzących i obcych próżniaków. Powiększył ich liczbę mnóstwo wieśniaków przymuszonych ostatniem przez nieprzyjaciela zniszczeniem szukać w stolicy bezpieczeństwa i chleba. Skoro w obcych rękach martwe rolnictwo, martwe warstwy nie mogły ich zasilić, głód i niedza, przynaglały ich pod obce zaciągając się znaki. Wielu nieostrożnych zażalanych napojem, z przytomnością wolności traciło.

Tyle przygotowań oznaczało, iż wkrótce cios wielki uderzonym zostanie. Na pokrzepienie umysłu i wianie ducha ufnosć, wystąpił kazano liczną załogę warszawską. Chorągwie ich i helmy uwieńczone były laurami. Biciem z dział, strzelaniem z ręcznej strzelby ogłaszali mniemane zwycięstwa nad Dunajem i Wroclawem. Lecz w tej samej chwili przyszła wiadomość z Pragi o pełnem między Ratyżoną i Landshut wojsk au-

stryackich pobiciu. Jakóż zaledwie w Warszawie fałszywe ustały okrzyki, gdy huk dział wszystkich razem na Pradze, oświecony dom komendanta i pałaca się w ognia cyfra Napoleona nierzetelnie zbijając tryumfy, ogłosiła prawdziwą.

Już most stał pod Górą, już na prawym brzegu Wisły wysypała przed nim ogromne szanice. Z Warszawy i okolic ciągnęły tam liczne pułki, gdy dnia 3go maja o godzinie trzeciej z rana słyszeć się dało odległe lecz gęste strzelanie. Trwał huk ten do godziny 11tej a z nim i nadzieje i niespokojności nasze. W kilka godzin sam nieprzyjaciel zmniejszając wielkość kłóski wzięcie przez naszych szanów i odparcie swe wyznał. Później dopiero naczelnego wodza naszego księcia Józefa Poniatowskiego raport o całej wiadomości nas rozprawił.

Okazał żołnierz polski w krwawym owym szturmie, że z najświetniejszą odwagą łącząc umieć te pogardę korzyści wojennych, ze szlachetność duszy, które są pierwszą prawdziwego rycerza zaletą. Nieprzyjacieli składający broń przestawali być nieprzyjacielami. Zawziętość zamieniała się w litość. Brzydono się łupem. Oficerom i żołnierzom zostawiono ich sprzęty. Kapitan jeden austriacki oddał żołnierzowi polskiemu zegarek: „nie przyszedłem tutaj łupić, lecz bić się“, odpowiedział wojownik. Pięćdziesiąt wziętych w tym szturmie oficerów, wypuścił książę Poniatowski na słowo, a będących w potrzebie hojnie obdarzył.

Waleczność, którą wojsko nasze w tej okolicy potrzebę, powiększyła niespokojność Niemców. W samej stolicy, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, pomimo, iż konwencya zapewniała wyraźnie każdemu z mieszkańców bezpieczeństwo i wolność; przytrzymano i wywieziono pod strażą

wiadomiony d. 17go o nadejściu replik trzech mocarstw, dotąd on ich nie przyjął, książę czeka zimy i przytłumienia powstania polskiego. Pokazuje się z *Mémorial diplomatique*, że trzy mocarstwa nie zażądały wyraźnie odpowiedzi, że książę może i że zatem nie odpowiedzieć i zawiadomić tylko o odebraniu not. Jutro lub pojutrze wróci z Petersburga p. Gavaru, redaktor ministerstwa spraw zagranicznych, który powołał replikę francuską. Musi się zacząć wkrótce robota trzech mocarstw. Jaka ona będzie? tego jeszcze nikt dobrze nie wie, bo to zależy od wielu okoliczności i usposobienia Anglii i Austrii. Tutajskie sfery rządowe są zawsze w planach opartych na przynajmniej z Austrią, a o czem was zawiadomiliśmy. Pofuif marszkal Pelissier mówił, że zacznie się robota o około 5 września. Czy spełni się ta przepowiednia? Czy jak tu wielu utrzymuje, wojna zostanie odłożoną do wiosny? To jest pewnem w tej chwili, że droga strasburka transportuje wiele efektów wojskowych i że wczoraj rekreacji udali się do rezerwowych pułków. Mówią o uznaniu Polski jako wojującej, ale na tem mocarstwa nie mogą przestać. Wyłożył to p. Forcade w *Revue des deux mondes*. Co dziś czynią trzy mocarstwa, jest na ich korzyść. Nie wiedząc z której strony nastąpi atak, Moskwa się zbiori ze wszystkich stron i wyciechna; finanse jej są już w ruinie; ale taki system wyciechna i Polskę. Mocarstwa postąpią za pewnie szlachetniej i postarają się o spieszne rozwiązanie kwestii. Projekt wyłożony w Londynie nieuczniat panowania Moskwy nad Polską i zostawienia potem naszego kraju samemu sobie, jest nieładnym i niepraktycznym. Mocarstwa go zapewne nie przyjmą. Tutajskie sfery rządowe wiedzą dobrze że Polska potrzebuje zbrojnej interwencji tak dla jej interesu zewnętrznego jak wewnętrznego.

Moskwie idzie bardzo źle w Kaukazie, wspieraniem przez Turcję. Wicie że Turcja zakłada a bódz pod Szumłą. Z drugiej strony Moskwa ma isé dobrze w Ameryce. P. Mercier, ambasador, ma pisać z Washington, że projekt przymierza między Moskwą a federalistami jest rzeczywisty i że federaliści mogą nam podpisać na przykład wybuchu wojny o Polskę. Rzecz ta zajmuje bardzo Londyn i Paryż i pokazuje całą biegłość Moskwy.

Ostatnia broszura pana Eliasza Regnault (la question europeenne appelle imprompement Polonais) wywiera pożądany efekt tak na ludzi politycznych jak naukowych. Dwór sprzyja pracy pana Regnault, ale z ostrożnością, dlatego że za sprawą polską, autor wiąże teorię federacji Europy, nakazując Stanów Zjednoczonych, teorią którą wywodził już Proudhon, a którą dwór uważa za rewolucyjną. P. Regnault miał jednak słuszną zdjęcia z tej teorii charakteru rewolucyjnego, opierając ją na projekcie Sullego i Henryka IV i ograniczając federację Europy do linii naznaczonej przez doliny Dżwiny i Dniepru t. j. dając jej postać obronną przeciw Moskwie i Azji. Wyjaśnienie, że Moskwa nie jest słowiańska, miało sprawić wrażenie na Proudhonie. Ten absolutny logik i federalista popadł w błąd co do Polski, dlatego że uważał Moskwę za słowiańską. Dziś ma on myśleć inaczej i ma przyjmować teorię pana Regnault.

P. Regnault ma ogłosić wkrótce w *Correspondent* artykuł „nouveau chapitre de l'histoire des croisades“ w której opiszę długą walkę Rosji przeciw Moskwie.

Prowadzą się dziś rozległe negocjacje o Meksyk, Amerykę, Niemcy, Polskę, Sleszwig i t. d. i te negocjacje ściśle z sobą się trzymają. Nigdy Francja nie była wprowadzona w politykę tak wysoką, politykę, że tak powiem, śmiałą. Panuje przekonanie, że Cesarz wywiąże się z tego z honorem. Arcyksiążę Maksymilian uda się z żoną do swego teścia po radę i dopiero potem przybędzie do Francji. Myśl dynastji tego księcia została dobrze przyjętą przez cały naród meksykański. Przyjęła się do tego broszura ogłoszona po hiszpańsku w Meksyku, napisana zapewne z natchnienia francuskiego, bo widać w niej rozumienie potrzeb narodów upadłych i znajomość historii polskiej. Autor broszury wykląda, że najpierw polityka narodowa kraju upadłego po przyjęciu do niepodległości, jest wznieślenie dynastji i nastalenie rządu stałego. Dynastja krajowa, kiedy nie jest bohaterską, jest niepodobną do ustalenia, bo nie może wzbudzić natychmiast nieodzownego szacunku i wystawia naród na upokorzenie wpływ oligarchji, złożonej z krewnych lub powinowatych panującej rodziny. Monarchowie krajowi w Polsce, mówi autor, nie byli nigdy w stanie wzbudzić dostatecznego szacunku, nawet Sobieski, i niektórzy z nich nie byli w stanie wydobyc się z pod ciężaru wzgardy, kiedy królowie zagraniczni, choć wybierani najczęściej w tych warunkach i w chęci aby dziedziścić tronu nie mogła się ustalić, przychodzili z diwną snadno-

ścią do powagi i oddawali krajowi niemałe usługi. Autor broszury przytacza na to dowód Stefana Batorego, króla niepospolitego, pomimo, że nasze krótkofilne kolo ryckie dało mu za żonę 45letnią Annę Jagielonkę. Z broszury tej, dzienniki madryckie dają wyjątki.

*Constitutionnel* zapewnia ciagle, że Francja nie sprzeciwia się polityce austriackiej wyłożonej w Frankfurtu.

Ambasador szwedzki bywa częściej u pana Drouyn de Lhuys. Sądza, że idzie mu o sprawę szleswicką, która znów się zaognia, i o traktat handlowy, pod którym może się ukrywać traktat polityczny.

### Wiedeń 27 sierpnia. Artykuł o stanowisku

Rosji w obec sprawy niemieckiej reformy, który przysłał miał być z Petersburga ze strony do przesyłki poinformowanej do półrządowej *Gen. Korrespondenz*, a o którym *Czas* nieznal wzniósł w przeglądzie politycznym i artykule wstępnym, w całej osnowie brzmi jak następuje:

„Szlachetne zadanie zjednoczenia i wzmożenia Niemiec, w którym Cesarz Franciszek Józef z mekiem wspaniałomyślnem postanowieniem wziął inicjatywę, jak wszędzie tak i tu zwraca najwyższą uwagę, a może dodać, pomimo wolnej spójności. Nie wiem, jak ta śmiałość i zarazem praktycznie powzięta niemiecka myśl dotknęła mogła gdzie indziej pewne ku brzegom Renu zwrócone tradycje, — na wschodzie sympatjom, jakie myśl ta obudziła, żadne przeciwne tradycje nie mogły czynić uszczerbku. Rosja nie ląkać ani Elby ani Odry brzozy; Rosja pragnie spokojności i pokoju, a w wzmożeniu Niemiec nie upatruje zwrotu przeciw sobie, wiedząc bardzo dobrze, że silne, połączone Niemcy najpewniejszą będą rekojmiją utrzymania europejskiego pokoju.

Równie jak Austrija i powiększej części z podobnej przyczyny życzy sobie Rosja zabezpieczenia drogiego dobra powszechnego pokoju, tak bardzo jej potrzebne, a nawet niezbędne do jej nowego, pełnego nadziei, wewnętrznego rozwoju, a z drugiej strony dobrze rozumie, że owego klejnotu nie nie narażałoby bardziej na niebezpieczeństwo, jak rozdwojenie w łonie Niemiec. Sądząc więc, że się nie myli przypuszczając, że gabinet petersburski użyje wpływu swego u dworów niemieckich w duchu dzieła zjednoczenia przychylnym, szczególnie, że szczerze starać się będzie przyczynić się w Berlinie do wyrównania panującej tam względem Wiednia różnicy zdań, — naturalnie z zachowaniem wszelkich względów, jakich wymaga po niej jej stosunek do Prus, w których szanuje Rosja swego doświadczonego sprzymierzeńca w dobrej i złej doli. Nie chcąc w jakikolwiek sposób wyprzedzać postanowień króla pruskiego, sprawiło to u nas, według mego zdania, bardzo przyjemne wrażenie, gdyby nas doszła pewnego dnia niespodzianka, że obradujący w Frankfurtu kongres monarchów niemieckich powitał w swoim kole szanownego króla pruskiego.

Przy tej sposobności przypominamy, że *Const. öster. Ztg* kilka razy donosiła, że po dworach niemieckich jak najgorliwiej czynni są rosyjscy ajenci i to wcale nie w duchu zgody i zjednoczenia niemieckiego.

Wiener *Ztg* donosi, że JCMosć nadal nie będącemu w służbie jen. maj. J. W. J. Mości księciu Karoli heskiemu (bratu Cesarowej Rosyjskiej) charakter feldmarszałka porucznika.

### Królestwo Polskie.

Wspomnieliśmy wczoraj, iż *Inwalid Ruski* ogłosił raport, a raczej jak mówi, wyjątki z raportu złożonego przez porucznika Liawanskiego do dowódcy twierdzy Iwangrodu to jest Demblina, o potyczce pod Żyrzynem 8go sierpnia, i wskazywały liczne fałsze w tym raporcie przynajmiej się jednak do kłóski. Zwracając uwagę czytelników na te fałsze tak co do przebiegu walki, jak co do sił walczących i rezultatów, gdy między innemi raport moskiewski zamieścił o wzięciu w niewolę reszty oddziału moskiewskiego i puczeniu następnie jeńców swobodnie przez Polaków, — podamy tu ten raport moskiewski, który czytelnicy mogą porównać z raportem generała Kruka wczoraj przez nas powtórzonym. Oto w dosłownem tłumaczeniu z rosyjskiego jak w *Inwalidzie Ruskim* ogłoszony raport moskiewski, gdyż zapewne podany on był inaczej:

„W skutek rozkazu waszej Ekscelencyi z 26go lipca (7go sierpnia), pod numerem 2,522, wyprawiono zostalem z oddziałem złożonym z kompanii saperów będącej pod memi rozkazami, z 2ej kompanii batalionu garnizonowego twierdzy iwangrodzkiej, z dwoma działami i baterji pozycyjnej N. 4 brygady 5ej artyleryjskiej i z 15 kozakami, do miasteczka Kurowa dla eskortowania furgonów

z pieniędzmi. Podczas pochodu, przed przybyciem do lasu żyrzyńskiego, kozacy przyprowadzili brykadę zaprzężoną parą koni, na której było 2ch ludzi uzbrojonych w strzelby.

Na zapytanie, skąd przybywają, oświadczyli, iż należą do bandy złożonej z 250 ludzi, dowodzonej przez Jankowskiego i że banda udała się równo ze switem w kierunku ku miasteczku Baranowu. Aby przekonać się o prawdziwie ich słów, przedstawili im następstwa jakie kłamstwo na nich ściągnąć może; lecz zatwierdzili swoje pierwsze oświadczenie. Jednak nie dowierzając temu co mówili, sprawiłem oddział w szyk bojowy, a wyprawilem na rekonesans kozaków pod dowództwem porucznika Stogowa kwaterymistrza batalionu garnizonowego iwangrodzkiego; sam zaś oddział szedł dalej gościem ku lasowi. Powstańcy korzystając z gościnności lasu, ukryli się w nim w sposób, iż patrol wyprawiony naprzód nie mógł dostrzedz odrazu ich rozłożenia i siły. Gdy już uszedłem jedną wersję w las, ujrano z daleka pikietę konną, której galopem popędzili do Żyrzyna. Niespostrzegając żadnego niebezpieczeństwa, szedłem dalej drogą, w nadziei, że to są tylko patrol boczne bandy, która ku Baranowu poszła. Posunąwszy się jeszcze jedną wersję w las, byliśmy powitani z obu stron strzałami, które od jednego razu zabiły lub ranily prawie wszystkie konie przy obu działach i jaszczkach. Widząc niepodobność dalszego pochodu, w następujący sposób uszykowałem oddział:

1) Plutonowy artylerji będącemu przy oddziale pod dowództwem praporszczyka Nikolskiego, rozkazałem odeprzeć przodki od dział i skierować działa na obie strony skąd padły pierwsze strzały. Jaszczki i przodki umieszczono były w niewielkiej zakłóści gruntu, aby o ile można zakryć stojące konie przed ogniem karabinowym buntowników.

2) Pierwszy pluton (wzwód) pierwszej kompanii 2go saperskiego batalionu, z częścią batalionu garnizonowego iwangrodzkiego pod moim osobistym dowództwem, rozsyłał się po prawej stronie szosy; drugi pluton z drugą częścią batalionu garnizonowego, pod rozkazami praporszczyka barona Tola, rozsyłał się po lewej stronie szosy.

3) Kompania 2ga batalionu garnizonowego przeznaczona była do zakrycia dział i furgonów z pieniędzmi.

Pierwsze strzały naszego łańcuch prawej strony, zmusiły buntowników cofnąć się nieco, korzystalem z tego, aby wziąć zwrot zaczepny i ścigałem ich ćwierć wersy. Podczas tego spostrzegłem cofnięcie się lewego łańcucha, którego dowódcą baron Tol padł od pierwszych strzałów nieprzyjacielskich. Widząc konieczność mej przytomności w tamtej stronie, oddałem dowództwo prawego łańcucha praporszczykowi Timoczenko, a sam udałem się na lewą stronę, rozkazawszy zaś tam łańcuchowi rozstąpić się, dałem ogień kartaczami do buntowników. Ogień naszych dział zagnął buntowników do cofnięcia się, co mi pozwoliło wciągnąć znow zwrot zaczepny. Spostrzegłszy, iż buntownicy przybywają nowe siły i widząc ich ruchy, aby uderzyć na nas z czoła i z tyłu, musiałem zaprzestać atakowania ich obu łańcuchami i skoncentrowałem wszystkie siły oddziału w około obu dział i furgonów z pieniędzmi, ponieważ cały ogień nieprzyjacielskich strzelców zwrócony był na walczących saperów.

Buntownicy zachęcani pomyślnością, posunęli naprzód gęste tłumy kosynierów, którzy rzucili się wściekle ośm razy na nasze działa i furgony z pieniędzmi, popierani zrywami ogniem strzelców. (Tutaj raport moskiewski jest zupełnie fałszywym, gdyż kosynierzy nie brali żadnego udziału w tym boju i stali zdaleka od pola walki, jak to świadczy raport jen. Kruka i doniesienia naszych korespondentów; nie mieliby zaś żadnego powodu zapierać, iż kosynierzy uderzali uporeczywie na działa, gdyby to w istocie następowalo, lecz zmieszany dowódca rosyjski widział tam kosynierów, gdzie ich zupełnie nie było. P. R. Cz.). Lecz za każdą razą odparci byli dobrze kierowanym ogieniem działowym i karabinowym.

Boj trwał już 3 godziny, prawie cała służba przy działach była wybita i musiałem artylerzystów zastąpić żołnierzami nieograniczenie urołowymi, którzy maszerowali przy oddziale. (Wliczając wyżej siły oddziału, nie wspominał dowódcy mosk. o tych żołnierzach P.R.C.). Byli zachęcani przykładem praporszczyka Nikolskiego, który sam wydobyl ładunki z jaszczek, nosił je do dział i dawał ogień mimo rany jaką otrzymał na początku boju. Gdy tenże praporszczyk Nikolski donosił mi, że już wszystkie ładunki zostały wystrzelane, a mimo tego ogień karabinowy ze strony buntowników trwał ciągle, widząc rozpaczliwie położenie powierzonego mi oddziału, zacząłem gromadzić pozostałych na szosie. Równocześnie rozkazałem porucznikowi z batalionu garnizonowego iwangrodzkiego Konstantynowiczowi wy-

ści publicznej, dobra narodowe, dochody i efekta mieć pod swoją pieczę i wiedzą. Od niego tylko wszystkie rekwizyty wydawane i płacone być miały.

Nowa ustawa wyrekała, że ordonator jenerałny opatrujący wojska w żywnosć znosić się z nim ma, że jemu władze wojskowe w uskutecznieniu przedmiotów policyi i bezpieczeństwa publicznego posłuszeńmi być powinny.

Zajęcie Lwowa, tej to sławnej niegdyś województwa ruskich stolicy, dało miłą sposobność księciu Poniatowskiemu ustanowienia, mniej jednolitego rządu. Na miejscu austriackiego gubernium, utworzył książę tymczasowy rząd centralny pod prezydencją JW. ordynata Zamojskiego. Powołał doń Ignacego Miączyńskiego, Tadeusza Matuszewicza, a mianowanie czterech innych członków na później sobie zachował. Obowiązkiem rządu tego było zatrudnić się administracją krajową, sądownictwem, policyą i podatkami, słowem tem wszystkim, czem wyżej wspomniany rząd dawniejszy gubernium trudnił się.

A tak wśród szczeków broni, wśród nieodbitych uciążliwości od ilości wojsk tylu kraj ten doznawał pieczęlowości i starań współobywateli, którym losy jego powierzonymi zostały. Zastąpił mnożosć codziennych a najczęściej sprzecznych z sobą praw i cyrkularów, potrzebne tylko i pożyteczne rozrządzenia i ustawy, zastąpiła kłopotliwa i próżna praca kilkunastu tysięcy oficyalistów, gorliwość obywatelska małej liczby urzędników. Wśród ciężarów wojny, kraj zaczął oddychać.

dwóch konsyliarzów Rady Kochanowskiego i Linowskiego, prezydenta miasta Węgrzeckiego i obywatela Kilińskiego. Wyjście dopiero Austriaków z Warszawy wróciło im wolność.

Zwycięstwo pod Górą uczyniło naszych panami prawego brzegu Wisły, otworzyło im pole do tych dawnych prowincji polskich, które Austrija Galicyą przezwala. Od Wisły do Bugu, od Bugu do Sanu rozlały się w mgiełnieniu okaleczone hufce nasze, przejęcie ich było ciąglem wesela i hymnów pasmem. Na widok hufców braterskich, na mówno pasmem. Na widok dawno już niewidzianych orłów polskich, lzy rzewnej radości stawały w oczach wszystkich. Spokojny ziemiann i zbrojny żołnierz ściskając się nawzajem wspominali, że choć rozszarpanej zawsze jednej są Ojczyzny synami.

Za zbliżeniem się księcia Poniatowskiego do Lublina, wyszło naprzeciw miasto całe, radośnie witające go okrzyki. Otworzone świątynie pańskie, składane Bogu publiczne dzięki za oswobodzenie ludu z obec niewoli. Wieczorem miasto całe w rżęsiących ogniach, lud w uniesieniach radości i szczęścia.

Toż samo przyjęcie spotkało naszych w Jarosławiu, Przemyślu, Brodach, Tarnowie i Lwowie. Lwów to przeżmienie, w dziejach naszych sławne miasto, od 40 lat blisko pod obcem będące rządem, nie nie straciło z obywatelstwa i przywiązania swego do prawdziwej ojczyzny. Mieszkańcy pleci obojga różni wyznaniem i wiekiem, lecz jednemu naczelnemu, spotykali naszych radośnie, gościli, obdarzali. Mało już było między nimi takich co zapamiętali Polskę, lecz młode pokolenia nie były od dawnych nie zapominając, że mieli własną ojczyznę.

Już proporce polskie ocierały się o Węgier

granice, a nim przyszło do szturmu Zamościa i Sandomierza w niektórych miejscach tylko opór znalazły. Przednia straż pod dowództwem generała Roznieckiego złożona z 400 ludzi pułku szóstego w wielu potyczkach z piechotą nieprzyjacielską, zabrala jej 700 ludzi, jednego majora, 9 oficerów i transport broni, trzewików i sukna 200,000 złp. ceniony.

Tenże jenerał przybliżywszy się pod Jarosław z czterema kompaniami pułku 8go piechoty z czterema działami i częścią jazdy pułku 1go i 5go przynusił garnizon do kapitulacji, mocą której jeden pułkownik, kilku sztaboficerów, 20 oficerów i 900 żołnierzy poddało się w niewolę. Znaczne magazyny, niezmiernie ubiorów i sprzętów zapasy, wyprawy tej stały się zdobyczą.

Gdy tym sposobem wojska nasze rozlewały się po całej Galicyi i jak potok rozbiegły znosząc przed sobą wszystkie zawady, obfite krainy i miały stać zamożne pod swoją zagarniały władzę, książę Poniatowski najwyższy sił naszych dowódca, rozkazem swoim 20 maja z Ulanowa datowanym, w celu zaprowadzenia jednolitości i porządku dozorania publicznej administracji, a nadewszystko dania dowodów troskliwości swej o dobro obywateli, jenerałowi w zabranym kraju ustanowił intendencję. Intendentem wyznaczył W. Rembielińskiego prefekta departamentu płockiego. Wszystkie urzędnicy publiczni poddani zostali pod władzę intendenta, on ich napolinać, zrzucić i innych napolinać miał prawo, on części trwającej administracji odmieniać, policyę najwyższą utrzymywać, dostarczać żywności i potrzebom wojska zarządzać, przyspieszać zaciąg i uzbrojenia, zawiadywać magazynami i składami wojennymi, wszystkie zdobyte dawnego rządu zapasy, własno-



lamać wieko furgonu, aby ocalić pieniądze, gdyż klucz od furgonu został w kieszeni zabitego majora Semenowa. Wykonującą rolę rozkaz, porucznik Konstantynowicz poskoczył ku furgonowi, lecz w tej chwili był ranny kula w brzuch na wylot, a kosa (?) w rękę. Równocześnie nakazem praporszczykowi Nikolskiemu zagrozić działo.

„Była już 11ta godzina rano, gdy żołnierze zawiadomili mnie, iż wystrzelali wszystkie ładunki. Zebrałszy wówczas garstkę walecznych, rzekłem do nich te słowa: „Dzieci, gdy trzeba umierać, umierajmy razem, lecz z honorem“. Krzyknęliśmy hurra! i rzuciliśmy się z bagnetami. W czasie tego boju na bagnety z buntownikami, znajdowali się przy boku moim porucznik Stogow, praporszczyk Nikolski i Petrow. Praporszczyk Nikolski otrzymawszy kontuzję w głowę, padł bez zmysłów; dwaj drudzy, obaj ranieni, szli ze mną aż do brzegu lasu. Na przestrzeni 3 werst utorowaliśmy sobie drogę bagnetami, ściągając przez jazę nieprzyjacielską, która usiłowała uderzyć na nas z lewego boku i wzywała nas do złożenia broni, lecz wstrzymywaliśmy jeżdżąc celując do nich. (Opis ten odwrotny jest zupełnie fałszywy, gdyż cały bój trwał 2 godziny, a dziesiątkowany oddział moskiewski, otoczony poddał się i złożył broń, a tylko do 50 żołnierzy korzystających z gęstego lasu, uciekło pojedynczo, to do Demblina na północ, to do Kurowa na południe. Dowódca rosyjski wymknął się z lasu i schronił się do Kurowa, a cały ten jego opis o odwrocie z resztą oddziału i torowaniu sobie drogi bagnetami, jest zapamiętnianiem zmyślnym. Złożenie broni przez resztę 150 zdrowych żołnierzy moskiewskich, prócz stu kilkudziesięciu rannych, zaświadcza o zupełnej fałszywości tego niby przyrzeczenia się z bagnetem w rękę. Żołnierze ci wzięci do niewoli, powrócili wprawdzie potem do Kurowa, ponieważ Polacy wypuścili ich z niewoli, lecz bez broni. P. R. Cz.)

„W taki sposób wyszliśmy z lasu i przybyliśmy do stacyi Żyrzyn, gdzie rozkazano wsiąść pierwszego lepszego konia, ażeby dać znać oddziałowi w Kurawie o położeniu w jakim znajdowaliśmy się. Sam szedłem dalej z garstką walecznych ku Kurowi i w odległości dwóch przeszło werst od stacyi Żyrzyn spotkałem oddział z Kurowa spieszący nam na pomoc na ogłosz strzałów. Złączyłem się z tym oddziałem. Oddział kurowski składający się z dwóch kompanii strzelców, uszykowany był natychmiast do boju, a chcąc atakować, posłał na rekonesans kozaków, aby mieć pewne wiadomości o sile powstańców. Kozacy przy wejściu do lasu przyjęli zostali silnym ogniem i stracili jednego zabitego. Naczelnik oddziału z Kurowa, widząc ogromny tłum buntowników, wynoszący blisko 5000 ludzi (! wiadomo, iż nie było tam wszystkiego i 2000 żołnierzy polskich, z których tylko większa połowa, tj. strzelcy brali udział w boju. P. R. Cz.), ubrzojonych po większej części w karabiny angielskie i francuskie, nieodważył się atakować i zaczął cofać się do Kurowa.

„Bój cały trwał od 6 godziny rano do 11 przed południem. Niewiadomo o pobycie bandy, pochodziła stąd, iż ona zatrzymywała wszystkich przechodniów. Sztafeta wysłana do waszej Ekscelencji przez naczelnika okręgu wojennego lubelskiego, aby dać przeciwrózkaz względem wysłania transportu, zabrana była przez buntowników rozłożonych w lasach Żyrzyńskich.

„Oficerowie wszystkich części oddziału pełnili swoją powinność honorowo, dając przykład niższemu stopniowi. Z pomiędzy nich odznaczyli się więcej: praporszczyk Nikolski z artylerji; porucznicy z batalionu garnizonowego: Stogow, Konstantynowicz i Czeriawatow, praporszczyk Petrow; z saperów batalionu porucznik Himoczenko, lekarz przy oddziale będący Petrowawilowski, który opierał rannych pod ogniem.

„Strata nieprzyjacielska, sądząc z liczby trupów które leżały w lesie, jest bardzo znaczna. (Dowódca moskiewski zabitych swoich żołnierzy chce liczyć za poległych Polaków, gdy w ogóle strata polska wynosiła 10 poległych i 50 rannych. P. R. Cz.) Z naszej strony zabici: praporszczyk z batalionu saperów baron Toll i przeprowadzający transport major Semenow; z niższych stopni (żołnierzy) poległo: saperów 33, żołnierzy z batalionu iwanogrodzkiego 38, artylerzystów 6, kozaków 5. Przepadło bez wieści 108 ludzi. Ranieni: praporszczyk z batalionu saperów Himoczenko, porucznicy z batalionu iwanogrodzkiego: Stogow, Konstantynowicz, Czeriawatow, praporszczyk Petrow, z artylerji praporszczyk Nikolski; z niższych stopni raniiono: saperów 46, żołnierzy z iwanogrodzkiego batalionu 83, artylerzystów 18, kozaków 2.

„Porucznicy Konstantynowicz i Czeriawatow, praporszczyk Nikolski, Himoczenko, a także lekarz Petrowawilowski byli wzięci w niewolę i na drugi dzień wypuszczeni. Do straty także naszej policzyć trzeba: zabite lub zabrane wszystkie konie od dział, obozów i kozackie, zabrane dwa działka, furgony z pieniędzmi i obóz. (Niektóre wyjątki z tego raportu powtórzył także w tłumaczeniu francuskim *Journal de St. Petersburg* z 20 sierpnia, lecz opuścił kilka ustępów a między innymi ten ustęp ostatni o stratach. P. R. Cz.)

## Meksyk.

Ost. d. Post zamieszcza artykuł o stanie sprawy meksykańskiej p. J. Escobar, sekretarza pośelstwa meksykańskiego w Washington, który przysłał go do Londynu rzeczonyj redakcyi. W liście z 18go b. m. do artykułu dodanym p. Escobar powiada, że jako obywatel meksykański kreśli niektóre uwagi o swęj ojczyźnie, którą niedawno opuścił; a to dla tego, że bardzo mylnie informacye krążyły o tej sprawie i w błąd wprowadzają publiczność. Powszechny interes wymaga, aby się dowiedziono o prawdziwie.

Artykuł p. Escobara brzmi jak następuje: Kilka dzienników twierdziło a jak się zdaje, publiczność temu wierzy, że interwencya francuska w Meksyku przyjęto wszędzie z wielką radością. Piętnaście stanów z pomiędzy osmnastu, z których się składa Rzeczpospolita, miały się za nią oświadczyć. Obadwa te twierdzenia są fałszem. Albowiem ani 15 stanów nie mają Francuzi w swem ręku, ani z 18 tylko nie składa się Rzeczpospolita. Stany Vera Cruz, Puebla i część stanu meksykańskiego są to jedyne stany, które Francuzi zdobyli siłą zbrojną. Tabasco i Jucatan walczą z nieprzyjacielem. Ośmnaście jeszcze stanów wolnych jest od nieprzyjaciela i gotowych bronić się przeciw najazdom. Jeżeliby główne miasta tych stanów upaść miały, wojna trwać będzie w powiatach każdego stanu. Naród meksykański w całości nie podda się nigdy władcy,

który nie byłby Meksykaninem, i według praw krajowych nie byłby wybranym, tylko przemocą narzuconym.

Ogłoszenie rządu monarchicznego w formie cesarstwa, którego koronę ofiarowano arekysięm Maksymilianowi, nie wyszło od narodu meksykańskiego. Narodu nie pytano się, a zatem ogłoszenie tego rodzaju weale go nie wiąże. Francuzi nie odważyliby się zapłacić się meksykańskiego narodu; to co robią, sami robią. Wprawdzie jest kilku meksykańczyków którzy przez Francuzów nakłonieni albo uciemiężeni, popierają ich w ich przedsięwzięciach. Ale nazywać tych kilku ludzi meksykańskim narodem byłoby niedorzecznością. Jeżeli naród meksykański jest za najazdem, zładzie się to bierzcie, że rząd nasz pomimo całej swęj słabości utrzymywać się może wbrew usiłowaniu takiej dyplomacyi p. Almonte i Saliguy? Zład się to bierzcie, że francuskie wojsko wyborowe pod znakomitymi generałami dwu lat potrzebuje na zdobycie dwu lub trzech stanów? Jeśli by arekysięż Maksymilian przyjął koronę i udał się do Meksyku, postanowienie jego w niczem nie zmieni woli narodu meksykańskiego. Zgotowany dla arekysięgi tron nie jest żadnym tronem. Cała meksykańska Rzeczpospolita zaprotestowała przeciw zaprowadzeniu innej formy rządu od tej, którą z własnej woli wybrał sobie ojcowie naszęj niepodległości. Protest ten głośno i jawnie podniesiono w gnauch naszego jenerałego kongresu, w ciastkach prawodawczych pryncypalnych we wszystkich trybunałach, w zgromadzeniach narodowych, a nawet w zgromadzeniach duchowieństwa kilku stanów. Sam arcybiskup meksykański nie był za interwencyą, zanim nie przyrzeczono, że dobra wrócone będą duchowieństwu, a kler pozyska wpływ w kraju.

Rząd Zjednoczonych Stanów i rządy innych hiszpańsko-amerykańskich republik, które dotąd zachowały się neutralnie, uczują się w obowiązku popierać Meksyk dla własnej obrony. Walka musiałaby się rozszerzyć na wszystkie te państwa. Któż może wierzyć, że uznają tron, w Ameryce na francuskich bagnietach zbudowany? Ostatnim środkiem ratunku, bo tylko w ostatecznych okolicznościach możnaby go się chwycić, byłoby przyłączenie Meksyku do Zjednoczonych Stanów, a zatem właśnie to, czemu Francuzi, jak sami utrzymują, chcą zapobiedz; a co w rzeczywistości sprzeczają. Lepiej jest, aby meksykańskie stany połączone były z Zjednoczonymi, aniżeli żeby prostu oddane były pod panowanie obcego cesarza. Układy w tym kierunku rozpoczęły się. Nowy pelomoneik ad hoc przybył właśnie do Washingtonu.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 28go sierpnia. Komisja namiestnicza w Krakowie upoważnia do przyjmowania składek i datków w urzędach obwodowych i powiatowych Krakowskiego okręgu rządowego na rzecz pogorzelców na folwarku Łęziska w Ruchowie, gdzie w d. 30 lipca zgorzały zabudowania proboszcza, 50 domów i przeszło 200 budynków gospodarczych, tudzież 60 sztuk bydła roboczego, wszystkie sprzęty i naczynia domowe i rolnicze, tudzież zbiory już sprzątnięte. Przeszło 50 rodzin włościańskich w Ruchowie zostało tym pożarem zubożonych, a szkoda wynosi najmniej 50,000 złr.

Jutro w sobotę o 8ej rano odbędzie się w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za wszystkich braci poległych, zarządzane kosztem i staraniem włościan Czarnej Wsi i Kawiorów.

— Dziś rano o 5ej odbyła się rewizja w mieszkaniu p. Dymidowicza b. sędzię apelacyjnego; przy czem aresztowano panią nieznanego nam nazwiska.

— Gazeta *Lwowska* zamieszcza następujący telegram z Zaleszczyk z d. 26 sierpnia godz. 12 w południe: Właśnie zawinął tu paropływ „Dniest” płynący z Rudzian. Jutro odpłynie w górę na Żurawno do Zalesia.

— We Lwowie odbyto we środę rewizję powtórna o 6tej godzinie rano u Dra Kalickiego, tudzież u p. Jęłowickiego.

— Jak donosi *Gazeta Lwowska*, zabrano w dniu 26 przed świtem we Lwowie na ulicy Nowej transport materjałów wojennych w chwili właśnie wyprowadzenia takowego. Składał się on z 8 skrzyń różnych części umundurowania i uzbrojenia i 3ch skrzyń amunicyi.

— Dnia 27go sierpnia podniosła się temperatura od + 10,97, do + 23,2, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu 329,772, o 10tej wieczór 330,004, o 6tej rano 28go 330,364, wiatr słaby zmiennego kierunku, przez cały dzień pogoda; rano 28go sierpnia o godzinie 6tej był stan ciepła + 10,6 R.

— Jutro w sobotę dnia 29go sierpnia, Ścięcie Jana Chrzciciela.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków** 28 sierpnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę skapy. Mimo tego więcej jest wystawionego zboża na sprzedaż aniżeli pokup wymaga. Pszenica doznała znowu spadku do 1 do 1 1/2 zlp. na korcu, żyto zaś 15 do 20 gr. W obec tego spekulanci nie zapuszczają się jeszcze w obszerne interesy i zakupna, gdyż ceny te jeszcze nieprzede wszystkim im korzyści do wywozu za granicę. Wczoraj płacono pszenice po złr. 22, 24, 26, a najpiękniejszą dworską dosięgła jeszcze 26 1/2 lub 27 zlp. Żyto w ogóle 16 1/2, 17 do 17 1/2 zlp. Ruch jednak na całym targu umiarkowany, a mało co zakupywano na umowę. Tymczasem w Galicji zboże nagie spada w cenę; tak też wczoraj w Wieliczce i Bochni targi zbożowe były zapelnione, a żyto sprzedawano po 4, 4 1/2 do 4 4/4 zlp. z porcezeniem wagi 162 f. Pszenica złota 6 do 6 25 na ciężar 172 f. Na targu krakowskim dzisiaj słabo szła sprzedaż, i wszystko co wystawiano na sprzedaż pozostało nie zakupione. Za pszenicę na wywóz żądano zlp. 28 do 30, ale nie chciano na te ceny kupować. Małe ilości żyta na wywóz zakupiono, płaćąc po złr. 18 1/2, 18 1/4 do 18 3/4. W mieście ofiarowano żyto 5 do 5 1/4 zlp., lecz nie było kupca.

Z Krakowa donoszą *Gazecie Lwowskiej*: Kolej Karola Ludwika urządziła dla poparcia obrotu towarów i dla wyгоды handlu publiczności agentury w Wiedniu, Peszcie, Lwowie, Bielej, Białej, Brodach, Tarnopolu, Czerniowcach, Wrocławiu i Szczecinie.

Ponieważ ustanowienie spedytora kolei w Krakowie jest wielce ważnem dla świata przemysłowego, a osobliwie dla producenta, który wysyła towary swoje wprost na targi zagraniczne, przeto postarano się o to, ażeby spedytor kolei Salomon Dembitzer w Kra-

kowie czynił zadość stronom w przeciagu oznaczonego terminu wydania, ustanawiając przytem za jego pośrednictwem jak najniższą opłatę, której przekraczać mu nie wolno. Jeśli urządzenie to jest korzystnem dla spedytora kolei, tedy nierównie większą jeszcze korzyść zapewnia ono producentowi wysyłającemu swoje płody, zważywszy, że wspomniany spedytor przyjmując na siebie bezpłatnie odstawienie powracających wózków, które oddane mu zostały ze zbożem do ekspedycyi.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### Depesze telegraficzne.

Frankfurt 26 sierpnia wieczór. *Südd. Ztg* donosi: Jeszcze podobno nie zgodzono się zupełnie na artykuł dotyczący się składu dyrektoryatu. Oprócz tego, na wczorajszym posiedzeniu kongresu, art. 8 dał powód do opozycyi, a przeszkody nie zaraz dalyby się usunąć, gdyż jak słychać, wiele mniejszych ksiąg było przeciwnych temu, aby udział Związku niemieckiego w wojnie o posiadłości zawiązkowe zawisłym miał być od prostej większości głosów. Dla tego pod przewodem Austrii utworzyła się komisya, do której wchodzi Weimar, Oldenburg, Koburg, Bawaria, Hanower i Saksonia, celem zbadania wątpliwości pod względem art. 8go i kwestyi w ogóle dyrektoryatu. Do tej ostatniej kwestyi należy także proponowany ze strony Badenu podział przewodnictwa między Austryę i Prusy, na który pierwsza przystać nie chce. Na dzisiejszym posiedzeniu, które trwało 2 1/2 godzin, obradowano nad artykułami 20 do 25, ale nie naradzano się wcale nad dyrektoryatem. Co się tyczy artykułu o zgromadzeniu delegatów (deputowanych pośrednio wybranych) *Südd. Ztg* dodaje, że Koburg postawił wniosek wyboru bezpośredniego dla połowy deputowanych, ale przepadł. Dalej dowiaduje się też gazeta, iż niedawno minister (badenski) Roggenbach wystosował notę do hr. Rechberga, w której oświadcza, iż odpowiedzialność ministrów konstytucyjnych niegadza się z ostatecznymi postanowieniami ksiąg.

Frankfurt 26 sierpnia wieczór. Zgromadzenie ksiąg przyjęło prawie jednogłośnie zasadę delegacyi w wyborach do zgromadzenia deputowanych związkowych.

Frankfurt 27 sierpnia. Potwierdza się, że ze strony JCKApMości zamierzaniem jest widzenie się osobiste z królową Angielską podczas jej obecności bawienia na kontynencie. Zład ma się odbyć bez towarzysztwa żadnego ministra i dla tego mieć zupełnie cech odwiedzin przez grzeczność.

Frankfurt 27 sierpnia. Wczoraj wieczór i dziś rano odbywały się u Cesarza konferencye z królami Hanowerskim, Saskim, Bawarskim i Wirtemberskim, Elektorem Heskim i W. ks. Weimarskim, a zaraz potem narada między rejentem księstwa Meiningen, księżętami Brunzwickim i Nassauskim a królem Hanowerskim. Dzisiejsza *L'Europe* mniema, że na wczorajszym wieczornym posiedzeniu u Cesarza szło o żądanie Badenu względem należeń porównie i napręmiem z Hanowerem, Saksonią i Wirtembergiem do czwartego głosu w dyrektoryacie; wszelako niemasz nadziei, aby na to zezwolono, lubo Cesarz nie sprzeciwia się. Wićś krąży, a częste narady ksiąg i ministrów zdają się to stwierdzać, iż jak mówi *L'Europe*, różnice zdań jeszcze są wielkie. Wiadomości o odejściu księcia holenderskiego jest bezzasadną.

Frankfurt 27 sierpnia. Na dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia związkowego, przedłożona została odezwa rządu duńskiego i przekazana wydziałom. Gdy poseł duński z powodu choroby nie przybył na posiedzenie, przeto dalsze objaśnienia zachowują się na później.

Petersburg 27 sierpnia. W. ks. Konstanty przybył wczoraj wieczór do Carskiego Siola po cięgiem pospiesznym z Warszawy. Ogłoszono że bank rozpocznie jutro wypłaty w złocie i w srebrze z ažio 2 od sta.

Londyn 27 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 15 b. m. Jeneral Meade odwiedził miasto Washington. Bell objął po Farragucie dowództwo w departamencie Gofu. (Od czasu wojny Stany Zjednoczone podzielone zostały militarnie na 7 departamentów wojennych; ostatnim jest departament Gofu. *Red. Cz.*) Separatyści wzięli stanowisko wojsk związkowych pod Warrentown.

Każdy dzień przynosi nam wiadomości o nowej potyczce na wojennym teatrze polskim, na którego całej przestrzeni walka nigdzie nieustaje, chociaż w jednych okolicach zachodzą głośniejsze boje a w innych drobne tylko lecz ciągłe utarczki. W ostatnich dniach zaszły dwie znaczniejsze potyczki w Radomsku: jedna 21 t. m. pod Kowalą, między Oróskim a Skarszewem, o której wczoraj wspomnieliśmy, a gdzie Eminowicz i Cwiek pomyślną zwielił walkę z Moskalami o 2 mile od Radomia. Drugą stoczono w dwa dni później 23go t. m. po drugiej stronie drogi bitej kielecko-radomskiej niedaleko Rusinowa, gdzie prócz Eminowicza i Cwieka bieżę także złączony z nimi oddział Rudowski przeciw znacznym siłom moskiewskimi a walka miała być ciężką. Według otrzymanych przez nas niedokładnych doniesień, Moskale zostali pobici w tym boju, w którym ze strony polskiej dowodził naczelnie Eminowicz. Jest on naczelnikiem oddziału złożonego z Sandomirzan i Krakowian, którym dawniej dowodził Czachowski. Oddział ten w zeszłym miesiącu wszedł był z Sandomirskiego w Lubelskie, gdzie połączył się z oddziałem także utworzonym przez Cwieka i walczył pomyślnie w kilku potyczkach, między innemi pod Deputatami w okolicy Chelmu, a następnie przeprowadzając 18go czy 19go t. m. przez Wisłę pod Kazi-

mierzem i Zastowem, wrócił w Sandomirskie i stoczył te dwie pomyślnie potyczki pod Kowalą i Rusinowem. Po ich powrocie w Sandomirskie, wielu włościan (według niektórych wiadomości do 500), połączyło się z temi oddziałami i wzięło udział w walkach. Depesza moskiewska telegrafowana z Warszawy do Berlina 25go t. m. i podana w *Neue Preuss. Ztg*, przypisuje fałszywie Moskalom zwycięstwo w tej potyczce 23go t. m. pod Rusinowem, i mówi, że powstańcy kilku kolumnami uderzali na Moskali, lecz zostali odparci poniosłszy wielkie straty, i że między jeńcami i ranionymi, których liczbę na 250 kłamliwie podaje, jest wielu włościan. Do tych kłamstw depesza moskiewska łączy jeszcze jedno, iż między powstańcami walczyło także wielu włościan, których powstańcy wzięli dniem wprzód i w więzach prowadzili. Jak to, więc w więzach walczyli? Bezczelność moskiewska nie zna granic!

W Lubelskiem miał Wierzbicki z Rudzkim połączony, stoczyć pomyślną potyczkę 23go t. m. niedaleko Krańnika pod wsią Wysokie, lecz niemasz jeszcze o niej bliższych doniesień. O zwiększeniu sił wojennych w Lubelskiem donieśliśmy wczoraj, dzisiaj zaś dodamy, iż wzrosły one także świeżo w Kaliskiem, gdyż wystąpiło tam na linię bojową parę świeżych oddziałów pieszych.

Na Litwie walka się toczy, lecz drobnemi oddziałami i małe choć częste zachodzą tam utarczki. O działaniu jednego z oddziałów w powiecie przasniskim i drobnych utarczkach przez niego stoczonych, przytacza korespondent nasz z Warszawy raport w powyższym liście. *Invalid Ruski* w numerze z 20go t. m. podaje biuletn moskiewski o potyczce stoczonej 9 sierpnia w powiecie wykłowskim pod wsią Paszkowczyzna, gdzie z Polakami bił się oddział moskiewski pod dowództwem majora Duchnowskiego. W ogóle wiadomości o potyczkach w lasach litewskich bardzo późno nas dochodzą. — Mylnie niektórzy korespondenci donoszą o utarczkach jakoby przez Zameczka stoczonych, gdyż od kilku miesięcy przestał on być czynnym i niema żadnego oddziału na teatrze wojennym.

W. ks. Konstanty wyjechał nareszcie z Warszawy 25go t. m. do Petersburga, wraz z częścią swego dworu; lecz doniesienie urzędowe zamieszczone w *Dzienniku Powszechnym* nie mówi, czy także żona jego opuściła Warszawę. Z Warszawy donoszą do *Breslauer Ztg*, iż w d. 25 t. m. został tam zabity czy też ranny znany policyant moskiewski Skowroński, syn naczelnika wydziału Komisji spraw wewnętrznych, który w swych nieprawych czynach tak daleko zaszedł, iż go nawet Muchanow usunął był dawniej z urzędu, a na który następnie został przywrócony; syn zaś jego mający lat 22, pracował w komisji śledczej w cytadeli, i to o czem się od swych kolegów dawniej dowiedział, donosił komisji.

Wielka liczba obszernych frankfurckich doniesień telegrafowanych nadeszłych pocztą wiedeńską wieczorem, mówi o memoriale austriackim i o rozlicznych dalszych poprawkach do projektu reformy. Zdaje się, że monarchowie zostawiają główną część prac dalszych ministrom, a tylko nad zasadniczymi kwestjami naradzać się będą, lecz i te dużo jeszcze wymagają czasu. Wiedeńskie doniesienia mówią przychylnie o owocach dotychczasowych narad, berlińskie zaś starają się zmniejszyć ich ważność i nieprzypuszczają możliwości wyjścia z zamętu i ogromu zadania. Osobiste ambicie ksiąg mnożą rzeczywiste trudności.

Jaka była prawdziwa przyczyna opóźnienia w oddaniu not trzech mocarstw, co przy tem oddaniu zaszło, czy ks. Gorczakow przyjął je lub też zbyt zimno i w przykry sposób odprawił ambasadorów? trudno wiedzieć. W każdym razie sprzeczne doniesienia dzienników francuskich o dniu oddania not, milczenie *Monitora* i wyraźny ambaras półurzędowej prasy ukrywają zapewne jakieś świeże rozczarowanie dyplomacyi. Dotąd nie wiemy dokładnie, co raczył zrobić ks. Gorczakow, wiemy tylko, iż wytrzymał kilka dni niejako w przedpokoju ambasadorów żądających audyencyi. Słowem, z przykrością przychodzi nam wyznać, iż w tej kampanji dyplomatycznej jedna Rosya umiała działać zgręcznie i z niejakim poczuciem własnej godności, że ona jedna dotąd nie rzekła się stanowiska wielkiego mocarstwa, i że nareszcie ona jedna wie czego chce i wybornie osądziła swoich przeciwników. Milczenie *Monitora* niepokoi nawet gieldę, publiczność zaś i dzienniki niezależne lekają się, aby to milczenie nie było spowodowane nową względnością gabinetu paryżkiego w zamian za nową niegrzeczność gabinetu petersburgskiego. — *France* mówi dziś o notach w sposób zdradzający pewne rozczarowanie i chęć ukrycia prawdy nader zapewne przykrej dla tego dziennika, który zawsze wierzył czy też udawał wiarę w możliwość uzyskania od Rosyi następstw dobroci, dyplomacyi i pokojowemi środkami. *France* więc donosi, iż kuryer przywiózł do Paryża wiadomość o oddaniu not i że z tego powodu nie można było o tem wcześniej zawiadomić publiczności. Czyż *France* mniema, że znajduje się cokolwiek, co by utwierdził, że książe Montebello nie uwiadomił telegrafem p. Drouyn de Lhuys o oddaniu not, czekając aż tę wiadomość przywiezie kuryer? Chyba, że dyplomacya wierna swojemu powołanemu postępowaniu w sprawie polskiej postanowiła nadal nie używać w niej telegrafów. Dalej mówi *France*, iż nie znanem jest jeszcze wrażenie, jakie noty zrobiły w Petersburgu i kiedy na nie odpowie książe Gorczakow (?) Dalej, iż mniemają, iż jeżeli Rosya odpowie, to głównie rozbiierać będzie owę memoriał dołączony

do noty francuskiej, o którym mówiliśmy niedawno, a który wyłącznie zajmuje się kwestyą traktatów 1815 r. Między temi dwoma doniesieniami zachodzi pewna sprzeczność, bo jeżeli nie wiemy, jakie wrażenie zrobiły w Petersburgu noty, jakże wiedzieć mogą, że Rosya jeżeli odpowie, to tylko na memoriał p. Drouyn de Lhuys? Nareszcie *France* domagać milczenia *Monitora* i wstrzymanie się z ogłoszeniem noty francuskiej nieobecnością Cesarza Napoleona, nie zaś, jak mniemaliśmy, Cara i p. Drouyn de Lhuys. Lecz tu znów zapomnia *France* o telegrafach, za pomocą których czy Cesarz czy p. Drouyn de Lhuys mógł był gdyby był chciał, rozkazać ogłoszenie depeszy francuskiej. Nakoniec *France* obiecuje, że nota ukaże się w *Monitorze* zaraz po powrocie Cesarza i ministra spraw zagranicznych. Przypominamy sobie, iż to samo obiecywała, skoro tylko nota wręconą bęksięciu Gorczakowowi.

*Patrie* odebrała listy z Petersburga i Moskwy, które przedstawiają stan umysłów, jako bardzo rozdrażniony niewinną jak dotąd, interwencyą mocarstw. Utrzymują one, iż nawet ks. Gorczakow potępiany jest ogólnie za zbyt powolne postępowanie, Murawiew zaś jest bohaterem chwili obecnej. Podczas podróży Cesarza miały dojść do niego skargi i utyskiwania na umiarkowanie rządu w obec interwencyi trzech mocarstw. Wszystkie te doniesienia o rozdrażnieniu opinii w Rosyi, zdają się nam wyrachowane jedynie na łudzenie zachodu. Śmiała postawa Rosyi jest tylko grą, jest następstwem mów hr. Russella, pokojowych artykułów dzienników francuskich i postępowania rządu austriackiego, nie zaś postanowieniem niezłomnem odparcia obecnej interwencyi z narażeniem się nawet na wojnę.

*France* znowu mówi o przymierzu amerykańskorosyjskiem, a chociaż nie wierzy, aby miał już być zawarty formalny traktat, jednak uważa w sposób dość cierpli, jakim nigdy dziennik ten nie przemawiał jeszcze o Rosyi, iż jest wiele podobieństwa między Moskwą a Ameryką północną, a więc wiele prawdopodobieństwa, iż się porozumieją. „I tak, mówi *France*, postępowanie Rosyi względem Polski jest zupełnie podobnem do postępowania rządu Washingtonskiego względem Południa, środki używane są te same, sprzeczne swoją gwałtownością z cywilizacyą i ludzkością, a polityka ich jest także ta sama, chcąc zaprzeczyć wielkiemu Narodowi jego praw do wolności i niezależności. Rosya nie chciała przemówić za zakończeniem walki w Ameryce, Stany północne nie chciały się łączyć z Europą w interwencyi za Polską. Moskwa usamawiała chłopów a ciemiężę Polaków. Ameryka daje wolność Murzynom a ciemiężę białych mieszkańców Południa. Murawiew w Polsce wart Butlera w Nowym Orleanie.“

Ten sam dziennik utrzymuje, iż wiadomemu jest, że Finlandya wysłała do Petersburga delegowanych z żądaniem instytucji konstytucyjnych i oddzielenia zupełnego armii fińskiej od rosyjskiej. Pokazuje się, dodaje *France*, że i Finlandczycy dążą do autonomii. A więc *France* pod autonomią rozumie także wojsko narodowe.

Zauważano w Paryżu korespondencye do *Monitora* z Frankfurtu, która z pewną afektacyą przeciwstawia postanowienia króla pruskiego i postanowienia zgromadzenia deputowanych niemieckich rozprawom kongresu ksiąg; oraz artykuł *Pays* który dowodzi, iż reforma związkowa nie jest podobną bez współdziałania Prus.

Dnia 24go t. m. otwartemi zostały w całej Francyi rady jeneralne departamentowe. Wbrew zwyczajowi innych lat, nie było mów politycznych przy ich otwarciu.

P. Drouyn de Lhuys miał powrócić do Paryża 26go t. m. z Laon, gdzie przewodniczył inauguracyi pomnika marszałka Serrurier i z tego powodu powiedział on może także bez żadnej politycznej bawy.

*Indépendance belge* z 26t. m., którą w tej chwili odbieramy, mówi, iż noty mocarstw nie zostały oddane księciu Gorczakowowi, książę nawet nie wyznaczył jeszcze dnia, w którym przyjmie ambasadorów i że w skutku tego wielkie jest nieukontentowanie w Paryżu, a nawet, jak utrzymuje *Indépendance*, książe Montebello odebrał rozkaz opuszczenia Petersburga, gdyby książe Gorczakow przedłużył swoje milczenie.

Donoszą z Rzymu, iż p. Odo Russell, agent angielski w Rzymie, odwołany został i opuścił tę stolice.

Co do kandydatury na tron meksykański, *Gen. Cor.* daje wyjaśnienie nie nie wyjaśniające. Naprzód powtarza dawne zaprzeczenie swoje, iż nie było mowy o złożeniu rady familijnej pod przewodem króla belgijskiego, a zatem, jak dodaje, nie może być teraz mowy o zaniechaniu tej rady; następnie, że mylnie krąży wieści, jakoby Arcyksięcia jako zięcia króla Leopolda.

Najważniejsze wiadomości nadeszłe pocztą Lloyda z Carogrodu z 22go b. m. mówią, że Porta zbioru się ciągle. Z Anapy donoszą tam 7go, że Moskale opuścili trzy warownie, wojsko stamtąd wysyłał bowiem przez Odessę do Polski. Z Odessy miano w Carogrodzie wiadomości z 15go, iż z 25,000 Moskali przybyłych z Kaukazu, wysłano jedną dywizyę do Mikołajewa, a drugą do Kijowa. Na Podolu miano zgromadzić korpusu sił 40,000 ludzi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA  
**Antoni Kłobukowski.**



